Pieniądze nie dla samorządu

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 31, marzec 2025 00:24
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1349

Minister Finansów Andrzej Domański złożył na etapie prac nad projektem ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego deklarację, że w bieżącym roku zostaną przeprowadzone prace mające na celu wyliczenie rzeczywistej kwoty potrzeb oświatowych na potrzeby planowania budżetu na rok 2026. Coraz bardziej zastanawia jak ta deklaracja ma być zrealizowana.

Wysokość potrzeb oświatowych na przyszły rok musi być znana najpóźniej w połowie tego roku. Choć nie jest ona kwotą bezpośrednich wydatków budżetu państwa to ma ona wpływ na wysokość nowej subwencji ogólnej – a ta już w budżecie państwa musi być przewidziana w konkretnej kwocie. Biorąc pod uwagę terminarz prac nad projektem ustawy budżetowej niewiele już czasu pozostało. Ze strony administracji rządowej nie były jednak podjęte żadne widoczne działania zgodne z deklaracją Ministra Finansów. Ostatecznie to strona samorządowa z własnej inicjatywy, z pomocą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, doprowadziła do spotkania z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Edukacji Narodowej bezpośrednio przed posiedzeniem plenarnym Komisji Wspólnej. I co się okazało?

Reprezentująca Ministerstwo Finansów podsekretarz stanu Hanna Majszczyk wskazała, że trudno sobie wyobrazić sytuację, że pokrywane są wszystkie oświatowe wydatki bieżące poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego, gdyż te wydatki mogą być ponoszone ponad niezbędną konieczność. Dodała również, że nikt nie obiecywał, że wszystkie wydatki będą pokrywane. Tyle tylko, że nie chodzi o pokrywanie wszystkich wydatków. Potrzeby oświatowe to coś zupełnie innego niż dotychczasowa część oświatowa subwencji ogólnej. Ta ostatnia była konkretnymi środkami przekazywanymi z budżetu państwa do jednostek samorządu terytorialnego, a więc do niej faktycznie miałby zastosowanie argument odnoszący się do skali pokrywania wydatków przez państwo. Potrzeby oświatowe to jednak jedynie kwota kalkulacyjna, która ma sprawdzić, czy dochody nazywane przez Ministerstwo Finansów dochodami własnymi są wystarczające na pokrycie potrzeb wydatkowych danej wspólnoty lokalnej. O ile zaniżanie wysokości części oświatowej subwencji ogólnej było tworzeniem oszczędności w budżecie państwa i wymuszaniem na jednostkach samorządu pokrycia różnicy z dochodów własnych, tak zaniżanie wysokości potrzeb oświatowych prowadzi do dysfunkcji systemu. Udawania, że dana gmina, czy powiat jest w stanie ponieść wydatki, na które faktycznie brakuje pieniędzy w dochodach własnych. Oznacza to, że nawet przyjęcie potrzeb oświatowych na poziomie rzeczywistych wydatków nie byłoby błędem, a po prostu odzwierciedleniem rzeczywistości.

Oczywiście bardziej racjonalne byłoby wyliczenie potrzeb w oparciu o przyjęte standardy oświatowe – tyle tylko, że Ministerstwo Edukacji Narodowej najwyraźniej nie zamierza ich opracowywać. Standardy wiążą się bowiem z ryzykiem politycznym – koniecznością powiedzenia, że państwo jako takie np. finansuje edukację w klasach liczących co najmniej 10 uczniów. Lepiej więc standardów nie określać, bo wtedy twierdzić można wszystko. I robić wszystko – czego dobrym przykładem jest kilkadziesiąt tegorocznych negatywnych opinii kuratorów odnośnie likwidacji szkół. Końcowa liczba może się zmienić po rozpatrzeniu odwołań przez Ministra, ale na ten moment wygląda na to, że władze się zmieniają, ale filozofia ingerowania w decyzje jednostek samorządu terytorialnego – nie. To że wtedy trudno wyliczyć potrzeby oświatowe i pojawia się możliwość ich zaniżania przez administrację rządową – tym lepiej dla rządu. Odstąpienie od opracowywania standardów to przecież uznaniowa władza i możliwość oszczędności w budżecie państwa – czego rząd może chcieć więcej?

Zwłaszcza przy narracji odwołującej się do kryzysu finansów publicznych, procedury nadmiernego deficytu, koniecznych wyrzeczeń, itd. Argumenty te byłyby nawet warte rozważenia, gdyby nie fakt, że prawie jednocześnie Minister Finansów na antenie radiowej stwierdził, że obietnica wyborcza

Phoca PDF

podniesienia kwoty wolnej od podatku z 30 tys. do 60 tys. nie jest zapomniana i zostanie zrealizowana do końca 2027 roku. W praktyce oznaczałoby to wyższą kwotę wolną od podatków począwszy od 2028 roku. Andrzej Domański dodał jednak, że liczy, że może się uda wprowadzić wyższą kwotę wolną od podatku jeszcze w 2026 roku. Sytuacja budżetowa nie taka straszna jak ją malują? Przynęta zarzucona wyborcom przed wyborami prezydenckimi? Czy może po prostu odzwierciedlenie wyznaczonej przez Premiera hierarchii ważności – obywatele mają dostać marchewkę, a samorząd ma obejść się smakiem?

Phoca PDF